Nr 6. Kraków, Środa 10 Stycznia 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 9 stycznia.

Nowa sesya sejmowa rozpoczyna się jutro pod szczęśliwym znakiem uregulowanego budżetu krajowego. Zbyteczna przypominać, że to uregulowanie budżetu nastąpiło wskutek konwersyi długu indemnizacyjnego, a przeprowadził ją Sejm mimo objawionej z pewnej strony, a często dla nas niezrozumiałej opozycyi, powołującej się to na jakieś wpływy regulacyi waluty, na której zupełne urzeczywistnienie trzeba będzie zapewne jeszcze dłużej czekać i na jakieś prywatne obietnice dochodów wydzielić się mających dla kraju z podatku od wódki i od cukru. Dobrze zrobił Sejm, że temi obietnicami nie dał się odwieść od zamierzonego celu, a dziś właśnie dzięki rozważnie przeprowadzonej konwersyi długu indemnizacyjnego, położyliśmy tamę dotychczasowej praktyce uciekania się do drobnych i niejednolitych pożyczek, zastosowanych do każdorocznego niedoboru i wprowadzania oszczędności w działach rzeczywiście produktywnych i pożytecznych wydatków krajowych. Uporządkowanie skarbu krajowego pozwala dziś Sejmowi pomyśleć o wielostronnych potrzebach ludności, które dotąd nie mogły być dostatecznie zaspokojonemi, a pierwszą taką potrzebą dla ludności, dotkniętej także w ubiegłym roku wylewami i częściowym nieurodzajem, to możliwe zniżenie dodatków krajowych, zwłaszcza wobec tak znacznych ciężarów podatkowych przygniatających ludność. O tej potrzebie pamiętała już rezolucya uchwalona na wniosek posła Jana Tarnowskiego w roku 1892, a wzywająca Wydział krajowy, aby przy układaniu preliminarzy, od roku 1894 przeznaczał zwyżki budżetowe nietylko na stopniową spłatę reszty pożyczek krajowych, ale także na ulgi podatkowe przez zniżenie dodatku krajowego. Zastosował się do tego Wydział krajowy i dlatego z zadowoleniem i uznaniem witamy wniosek jego o obniżenie dodatku krajowego o 3 centy.

Dobre finanse są niewątpliwie najlepszą zachętą do dodatniej pracy w kierunku ekonomicznego odrodzenia kraju. W tej mierze spotka się Sejm z licznemi żądaniami, a jakkolwiek pochwalamy wszelkie wydatki, złączone z istotnem dobrem ekonomicznem kraju, wszelkie inwestycye pożyteczne i racyonalne, to jednak i tym razem przestrzegać musimy przed zbytnią pochopnością do szafowania groszem publicznym, przed wydatkami, że się tak wyrazimy, zbytkownemi, a tem samem także niezdrowemi. Z całą rozwagą i przezornością zakreślić sobie należy te ogólne granice finansowe, w których obracać się muszą uchwały Sejmu, jeśli mają wydać plon pożądany i trwały. Źleby było, gdyby optymizm finansowy rozprószył tę zawsze najgłówniejszą troskę, jaką jest utrzymanie i wzmocnienie równowagi budżetowej.

W obecnej sesyi, która zajmie tylko kilka tygodni, skierowana będzie działalność Sejmu głównie ku załatwieniu budżetu. O niektórych ważniejszych sprawach administracyjnej natury, które będą przedmiotem obrad sejmowych, podawaliśmy w ostatnich czasach umotywowane wnioski Wydziału krajowego; z nich przedewszystkiem na szczególniejszą uwagę zasługują projekty o urządzeniu stosunków prawnych i ustroju szpitali w kraju. Natomiast jednej z najdonioślejszych spraw krajowych, reformy gminnej, poruszonej tak wszechstronnie na ubiegłej sesyi, o ile wiemy, nie wprowadzi Wydział krajowy teraz na porządek dzienny. Nie zdołał on jeszcze na zasadzie wniosków komisyi gminnej wypracować ani projektu ustawy, ani wybadać opinii tak licznych interesowanych w tej sprawie czynników autonomicznych, ani przeprowadzić koniecznych rokowań z rządem. Nie chcemy też wcale czynić z tego zarzutu Wydziałowi krajowemu, bo kwestyi tak ważnej i skomplikowanej bez gruntownego przestudyowania bogatego i różnorodnego materyału, na podstawie którego może być zainicyowaną i dokonaną poprawa stosunków gminnych, nie podobna traktować dorywczo, jeśli się nie chce, aby cała reforma weszła na tory niepożądane i w zasadniczych swoich postanowieniach chybiła zamierzonego celu. W każdym jednak razie poprawienie dotychczasowego wadliwego ustroju gminy wiejskiej jest to sprawa pierwszorzędnej dla kraju wagi, a jej ostatecznego załatwienia na dłuższy okres odwlekać żadną miarą nie należy.

W tej jednak sesyi spodziewamy się od Wydziału krajowego dokładnego i wyczerpującego sprawozdania o objętej na rachunek kraju sprzedaży soli. Jestto publiczną tajemnicą, że dotychczasowa organizacya tej sprzedaży pod firmą kraju nie rozwija się zupełnie pomyślnie, że w licznych powiatach wywołuje żywe niezadowolenie, że więc konieczną jest rzeczą zbadanie szczegółowe całej tej sprawy i wprowadzenie takich zmian i ulepszeń, któreby zapewniły powodzenie temu, z początku tak piękne nadzieje wróżącemu przedsiębiorstwu krajowemu.

Również i szkoły rolnicze naszego kraju wymagają troskliwej opieki i kontroli Sejmu. Dawniejsze zajścia w Dublanach i świeże nieporządki w szkole czernichowskiej nakładają na Wydział krajowy obowiązek gruntownego wyjaśnienia stosunków, panujących w tych zakładach, wskazania wyraźnego wad i braków, płynących czy to z samego systemu nauki, czy też z jakichkolwiekbądź innych względów, a reprezentacya kraju obmyśli sposoby zaradzenia złemu i dołoży starań, aby zakłady, mające niewątpliwą dla kraju doniosłość i wymagające tak znacznych nakładów z funduszu krajowego, odpowiadały swoim zadaniom i kształciły młodzież w duchu karności i porządku w tym zawodzie, na którym opiera się zawsze główna siła ekonomiczna naszego kraju.

Zamykając ubiegłą sesyę, nie poskąpił ks. Marszałek pochlebnego uznania dla pracy i zachowania się posłów ruskiej narodowości. Ich udział we wszystkich pracach i dyskusyach Sejmu jest niewątpliwie pożądany dla nas, którzy erę porozumienia czy pojednania z Rusinami powitaliśmy ze szczerem zadowoleniem i otuchą, a postulatom ruskim, o ile są utrzymywane w granicach rzeczywistej potrzeby i słuszności, nie stawialiśmy oporu. Te pojednawcze hasła nie znalazły jednak szczerego oddźwięku u strony przeciwnej. Dowodem tego zwoływane w ostatnich czasach z takim hałasem wiece ruskie, na których manifestowano wyraźnie niechęć do Polaków i uchwalano rezolucye, pełne namiętności i nieuzasadnionej goryczy. Wytworzono w ten sposób atmosferę, z której nie wieje duch zgody narodowej i harmonii społecznej, a atmosfera taka musi i ze strony polskiej budzić nieufność, wstrzemięźliwość i ostrożność w dalszej możliwej akcyi, jakąby zamierzano podjąć w sprawie ruskiej na rozpoczynającej się jutro sesyi sejmowej.

Przegląd polityczny.

Narodni Listy podjęły się wdzięcznego zadania: postanowiły udowodnić, jak dalece mieliśmy słuszność, piętnując przed tygodniem perfidyę młodoczeskiej polityki. Wystąpiły one z wielką polemiką przeciw owemu właśnie artykułowi *Czasu*, streszczając nasze wywody tak, że twierdziliśmy, iż w Czechach zbliża się ponowna klęska na Białej Górze!! I nie jest-że to jeden z objawów tej *graeca fides*, którą zarzuciliśmy Młodoczechom? Rzecz prosta, że cała polemika, wychodząca z tego założenia, dochodzi do wniosków, na które odpowiadać nie potrzeba. Mówcie naprzód prawdę, wówczas będziemy mogli porozumieć się z wami!

Od dłuższego czasu toczy się na łamach budapeszteńskich i wiedeńskich dzienników polemika, rozświetlająca istotnie charakterystyczną kartkę z dziejów węgierskiego liberalizmu, jego etyki i polityki. Podczas ostatnich wyborów wielu katolickich duchownych, użyczając poparcia kandydatom rządowo-liberalnym, zażądało od nich w zamian wyraźnego, pisemnego rewersu, iż nie będą głosowali za projektem ślubów cywilnych. Rewersa otrzymał rzeczywiście niejeden proboszcz, posiada je niejedno archiwum parafialne. Obecnie przy zbliżającej się dyskusyi nad ustawą o małżeństwach cywilnych, poruszył baron Bela Aczel sprawę zapomnianych obietnic, złożonych z taką łatwością *in toga candida*, a w Izbie i klubie pokrywanych dotychczas starannem i wygodnem milczeniem. Wszystkie dzienniki katolickie podnoszą ostro i stanowczo, że należało przedewszystkiem stanąć przed wyborcami z dobrą wiarą i z podniesioną przyłbicą, lub mandatu nie przyjąć; teraz zaś jedna już tylko stoi otworem honorowa droga: nie głosować za projektem lub — złożyć mandat. Prasa liberalna wszczęła oczywiście na całej linii wrzawę; uderzono już nawet w wielki dzwon „zagrożonej nietykalności poselskiej.“ I tak korespondent *Wiener Tagblattu* nawoływanie deputowanych do wypełnienia zaciągniętych zobowiązań nazywa „ograniczeniem wolnego wotum, groźbą i przymusem, za który każdy prokurator i każdy sąd węgierski orzec musi karę więzienia.“ Słusznie odpowiada *Vaterland*, że nie potrzeba groźby, aby posła, który łamie swoje przyrzeczenie, zmusić do złożenia mandatu. „Odbyć się to może w sposób konstytucyjny i oparte jest na konstytucyjnej zasadzie.“ — Niepodejrzany o klerykalizm organ najskrajniejszej lewicy *Egyetertes*, popierający owszem z całą gorliwością politykę kościelną gabinetu, zamieszcza następujące uwagi: „Dla wielu deputowanych niemożliwem jest taktyczne uniknięcie twardej alternatywy i trzeba wyrzec się albo pisemnie stwierdzonego obowiązku, albo solidarności z rządem, z którą łączą się wszystkie ich interesa. Próżną jest wszelka sofistyka; nikt nie może twierdzić z dobrą wiarą, że „klerykalna agitacya“ używa niesprawiedliwej broni. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że rewersa owe posiadają moc danego słowa, a dotrzymanie tego rodzaju zobowiązania jest pierwszym warunkiem społecznej godności. Zawstydzającą jest obrona, jakoby zrobienie użytku z rewersów naruszało nietykalność poselską. Nie należy uważać nietykalności za przywilej na złe i oszukańcze czyny, za przywilej, który uwalnia tak od przepisów ustawy karnej, jak i od wymagań towarzyskiej sumienności.“ Niezakończona jeszcze kwestya „rewersów“ wywołała w kołach politycznych żywą sensacyę.

Onegdaj odbyły się we Francyi wybory uzupełniające do senatu. Senat francuski, składający się z 300 członków, odnawiany jest w trzeciej części po każdem trzechleciu. Nie podlegają wyborowi tylko senatorowie, piastujący godność tę według konstytucyi z r. 1875 dożywotnie. Liczba tych ostatnich wynosiła pierwotnie 75, obecnie jednak, po zniesieniu w roku 1884 dożywotności, zmniejszyła się o połowę. Wskutek wygaśnięcia części mandatów, oraz śmierci kilku senatorów, wprowadziły ostatnie wybory na przeciąg lat 9 świeże grono przeszło stu senatorów do republikańskiej „Izby wyższej“. Depesze podały ostateczny rezultat 94 wyborów. Republikanie zdobyli 75 krzeseł, „pojednani“ 9, konserwatyści 5. Nadto okazała się potrzeba 8 wyborów uzupełniających. Republikanie otrzymali 7 nowych mandatów. Między wybranymi znajduje się Challemel-Lacour i b. minister Spuller. Sześciu deputowanych — między tymi Peytral — przeszło z Izby do senatu. W Algierze wybrany został jeden socyalista. Przebieg wyborów był zupełnie spokojny; agitacya nie miała pola do rozwinięcia szerszej działalności. Jedynie wybór „panamisty“ Floqueta w Paryżu (departament Seine) poruszył namiętności i rozbudził żywsze zajęcie. Rezultat głosowania, ogłoszony wśród okrzyków: *A bas les vendus*, nie był pewny, ani łatwy; na 672 głosów otrzymał Floquet, niegdyś tak popularny, zaledwie 372. Republikańskie dzienniki głoszą wprawdzie nowy „pogrom reakcyi,“ przyznają jednak, że ostatnie wybory nie przyczyniły się do żadnej, bardziej istotnej zmiany w politycznej sytuacyi.

Wypadki kulparkowskie.

Lwów 8 stycznia.

(×) W sprawozdaniu z czynności departamentu sanitarnego Wydziału krajowego, przygotowanem dla Sejmu, znajdują się daty, dotyczące wypadków, zaszłych w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie. Wydział krajowy stwierdza mianowicie, że w roku 1892 przybyło do zakładu 23 chorych z różnemi obrażeniami ciała, ze zdarciem naskórka, pochodzącem od krępowania powrozami, z sińcami od pobicia i złamaniami obojczyka i żeber. O wypadkach, które groziły zdrowiu lub życiu chorych, donoszono natychmiast do prokuratoryi, o wszystkich zaś wogóle wypadkach składała dyrekcya zakładu raporta Wydziałowi krajowemu. Z liczby powyższych 23 chorych, czterej zmarli wkrótce po przybyciu do zakładu. Z wypadków, zapisanych w księdze zakładowej, a które wydarzyły się w samym zakładzie, Wydział krajowy podaje, że 17 razy zachodziły bójki między chorymi, a 6 razy chorzy wybili dozorców i 2 razy uderzyli Siostrę Miłosierdzia. Bójki te i uderzenia nie pociągnęły za sobą żadnych — jak się Wydział krajowy wyraża — fatalnych następstw.

Z innych wypadków podaje Wydział krajowy następujące: Dnia 3 stycznia rano, około godz. 10 chora S. O., cierpiąca na schyłkowe niedołęstwo umysłu, podczas stanu podniecenia, skacząc i tańcząc, upadła na podłogę i złamała kość sprychową lewą tuż nad stawem nadgarstkowym. Dnia 7 lutego po południu, chora Z. B., przechadzając się po pokoju, pośliznęła się, upadła i złamała kość udową lewą, w okolicy szyjki. Dnia 26 lutego A. W., wędrowny nauczyciel gospodarstwa wiejskiego ze Stanisławowa, chory na niedołęstwo umysłu z porażeniami, zaniepokoił się mocno, zaczął suwać łóżko po sali i tłuc szyby i przytem prawdopodobnie złamał drugie żebro prawe przy mostku. Chory ten okazywał popęd do samobójstwa. Wydział krajowy stwierdza, że chory ten umarł na zapalenie płuc.

Dnia 9 marca rano, chora A. N., idąc przez salę, pośliznęła się na posadzce i upadając, wywichnęła lewą rękę w stawie nadgarstkowym. Dnia 27 marca, chory C., upadając podczas napadu padaczki, uderzył głową o łóżko i zadał sobie ranę na przodzie czaszki nad czołem długości 10 ctm. Dnia 10 kwietnia 1892 r., chory J. S., dotknięty uwiądem starczym, uderzywszy się o krawędź umywalni, złamał drugie żebro po stronie prawej przy mostku. Wydział krajowy konstatuje, że chory ten zmarł d. 29 maja na zapalenie płuc. D. 3 czerwca, chory M. M., cierpiący na padaczkę z szałem przemijającym, wspiął się w separatce na okienko nad drzwiami, a straciwszy równowagę, upadł na podłogę cementową na wznak i odniósł na tyłogłowiu poprzeczną płatową ranę około 3 ctm. długą. Dnia 11 października, chory S. D., cierpiący na szał ostry, ale od kilku tygodni spokojny, nagle dostał ponownie napadu szału, wśród którego zbił dwie szyby i pokaleczył sobie obie ręce w kilku miejscach. Dnia 2 listopada, chora B. V., będąc w łazience, raptem skoczyła do okna, wybiła szybę, przyczem tak poraniła skórę na rękach, iż potrzeba było ją zeszyć i założyć opatrunek przeciwgnilny. Dnia 20 grudnia, chory J. L., cierpiący na szał okresowy z padaczką, dostawszy napadów, uderzył się o krawędź drzwi i odniósł na szczycie czaszki ranę skórną płatową, około 10 ctm. długą, która wymagała również zeszycia rany i opatrunku przeciwgnilnego. D. 31 grudnia, chory J. W., cierpiący na padaczkę, w czasie napadu uderzył głową o krawędź drzwi i przeciął skórę na szczycie czaszki na przestrzeni około 4 ctm. długości. Trzej chorzy zbiegli z zakładu lub z roboty w polu i byli napowrót przyprowadzeni do zakładu przez swe rodziny.

W r. 1892 na własne żądanie opuściło służbę 21 dozorców i 11 dozorczyń, wydalono zaś jako niezdolnych do służby 20 dozorców i 7 dozorczyń.

Ze sprawozdania komisyi opieki nad obłąkanymi, podpisanego przez Dra Adama Czyżewicza i Dra Józefa Merunowicza, okazuje się, że przy sposobności wizytacyi zakładu kulparkowskiego nie spotkali lekarze wizytujący żadnego chorego, któryby bez potrzeby był w zakładzie przytrzymywany, tem mniej osoby zdrowej, niewłaściwie w zakładzie pomieszczonej. Wikt podawany chorym był w owym dniu niedobry. I tak: rosół był zasypany stęchłemi krupami, barszcz bez smaku, mięso najgorszego gatunku, ziemniaki okraszone

---

FELIETONOWY ŚWIAT.

(8) Przez

Kazimierza Ehrenberga.

(Ciąg dalszy).

Steinkranz rozejrzał się po ogródku. Ciemno w nim było, ale gwarno. Kilka naftowych latarń rozświecało nieprzyjemnym światłem grupę kilkudziesięciu stolików, przy których siedziało towarzystwo po większej części mięszane. Mężczyzni dzielili się bardzo wybitnie na dwie odmienne kategorye: jedni, otyli i rubaszni, maczali obwisłe wąsy w olbrzymich kuflach piwa i prowadzili huczącym głosem rozmowy pomiędzy sobą lub z siedzącemi przy nich kobietami, wynędzniałemi przez pracę i ubóstwo, o nieokreślonym wieku, o twarzach, okrytych zmarszczkami. Inni, przy odleglejszych stolikach, zatopieni w zmroku, sprowadzali tu swoje kochanki, lub spotykali się tu z niemi na umówionych *rendez-vous*; byli to przeważnie młodzi chłopcy, oglądający się trwożliwie, nowicyusze w miłości czy w występku, albo donżuanowie miejscy, którym się udało znaleźć na przedmieściach jakiś nieoszlifowany brylant.

— Ciekawy jestem — mówił sobie Steinkranz, przyglądając się temu tłumowi — co tu mogło ciągnąć Sielnickiego? Po za obserwacyą literacką coś w tem tkwi. Mój nos nigdy mnie jeszcze nie zawiódł. Zdaje mi się, że mogę zawołać z dumą: *eureka!*

I zwracając się do kelnera z miną obojętną i siląc się na wyższość:

— Możesz mi, mój kochany — rzekł — przynieść małe piwo. Ale, ale, czy tu już niema u was tej Kitty, co mi tu kiedyś na wiosnę usługiwała?

— Niema, proszę łaski pana. Już ze dwa miesiące temu powiedziała, że się jej tu przykrzy u nas, bo te goście, co do nas przychodziły, to jej się za mało wydawały porządne. Wybrednica była we wszystkiem; i nikt jej nie dogadzał i na robotę się skarżyła, a ino się ustroić lubiła i słodkie oczy robić. U nas to tak znowu nie szło, więc od słowa do słowa... takeśmy się i rozeszli na ostatku...

— A gdzież się ona teraz obraca; musisz przecie wiedzieć. Wyjechała gdzie, czy tu jest gdzie w mieście?

— Kto ją ta wie, proszę pana redaktora. Ja jej tam zawsze przepowiadałem, że smutno skończy, choć w gruncie porządna była dziewczyna. Co się tyczy prowadzenia, tośmy jej nic zarzucić nie mogli. To tam znowu pewnie gdzieś się bez kochanka nie obeszło, ale choć baczność na nią dawałem, tom nic upatrzeć nie mógł...

— Ale miała kochanka, powiadasz. Z czegóżeś to tak wywnioskował?

— Albo to mało odbierała listów? Raz wraz bryftrygier przyjdzie; jest co? list do panny Kasi. Mówiłem jej już, jak się jej to czytanie nie sprzykrzy. Ona zawracała głowę, że to od siostry, a to znów od brata, albo od przyjaciółki. Ja znowu nie taki, żebym miał temu wierzyć.

— A tak z gości nikt się tu do niej nie zalecał?

— O jej! a tożby na wołowej skórze nie spisał, ile to ona zalotników miała. Byli tacy, co jej świetny los zrobić chcieli, ze dwóch miała znów takich, co się z nią pobrać koniecznie im przyszło do głowy. Najrozumniejby zrobiła, żeby sobie jednego z nich wybrała. Ale głupie to było, jak koza; wszystkich odsyłała z kwitkiem. Kelner z restauracyi Wilczyka, Jankur, to się nawet zastrzelić chciał dla niej.

— A te listy, to choć jej tu nie było, to pewnie ciągle przychodziły. Cóż Leon z nimi robił, kiedy nawet nie wiedział, gdzie się Kitty obraca?

— O joj! nie darmo to mówią, że pan dobrodziej słyszy, jak trawa rośnie. Skąd to pan wie, że te listy ciągle przychodziły. Juścić tak. Jak odchodziła, to powiedziała, że sobie po listy albo sama przyjdzie, albo kogo posyłać będzie. Z początku, to co niedziela zaszła na kwadransik; mówiła, że sobie miejsca szuka, ale że sobie nigdzie znaleść nie może. Potem jakaś dziewczyna odbierała dla niej, ale nic z niej wyciągnąć nie mogłem; powiadała, że Kasia jest pokojową u jakiejś pani Dąbek, ale że ma ciężką służbę, bo nawet wychodzić nie może. Nie ze wszystkiem wydawało mi się to prawdą, ale dziewczyna była nauczona, to i inaczej mówić nie chciała.

Steinkranz zadawał jeszcze dalsze pytania, ale nie zdobyły mu już żadnej ciekawej wiadomości. Nawet osoby Sielnickiego nie mógł sobie przypomnieć kelner, pomimo pomocy i dokładnych wskazówek.

— Takie tysiące przewijają się człowiekowi przed oczami! Coś mi się mgli, ale sobie rzetelnie wspomnieć nie mogę.

Pomimo to, Steinkranz był zadowolniony; dałby się już teraz zarąbać za to, że ową Franceską w felietonie nie był kto inny, tylko piękna Kitty z Haurii, zwyciężona przez krytyka *Sztandaru* i uprowadzona gdzieś na lasy i góry. Było to już niezmiernie dużo, a przecież jeszcze tak bardzo niewiele, żeby odkryć całkowicie wszystko, co taką stanowiło Steinkranzowi zaporę do szczęścia i sławy. Jeżeli człowiek tak znany i głośny, jak Sielnicki, zdołał zniknąć tak zupełnie bez śladu, o ileż łatwiej mogła to uczynić jakaś kelnerka z ogródka, niezwiązana w mieście ani nawet jednym romansem. Przed rozmową z Leonem był już Steinkranz przekonany, że Kitty towarzyszyła Sielnickiemu w ucieczce; przypuszczał jednak, że zostawia gdzieś tutaj dawnego kochanka, z którym wszelkich więzów nie zrywa, i że po tej nitce będzie można ostatecznie dojść do kłębka. Przypuszczenie to opierało się na wyrobionem wyobrażeniu Steinkranza o słabości i nieprawości natury kobiecej; teoryi tej miała teraz zadać kłam popularno przedmiejska kelnerka. Ani nawet jednego romansu!

Sny niespokojne dręczyły Steinkranza przez całą noc; obudził się w gorszym jeszcze niż poprzednich dni humorze. W redakcyi zwymyślał służącego, że dzienniki przyniósł niedość wcześnie, dla interesantów był opryskliwy, wobec szefa i członków redakcyi cierpki. Morski przypatrywał mu się przez monokl czas dłuższy, potem przecedził przez zepsute zęby kilka słów ironicznych:

— Naszego sylfa musiało spotkać jakieś niepowodzenie w miłości. Jest zły, jak mucha, wplątana w sieć pajęczą. Panie Steinkranz, wierzaj pan doświadczonemu znawcy serc ludzkich! Najbardziej nieugięta kobieta wraca czasem do odtrąconego wielbiciela, jeżeli się zawiedzie lub znudzi na tym, którego wybrała. Miej pan zatem promyk nadziei.

Steinkranz podniósł głowę i wpatrywał się w Morskiego oczami, w których wyczytać można było, że wpadł na myśl szczęśliwą. Uśmiechnął się do siebie i zbliżył się do Morskiego, podając mu rękę z emfazą:

— Dziękuję panu. Ani pan wiesz, jak dobry pomysł panu zawdzięczam.

I przeszedł się po pokoju kilkakrotnie, rozcierając czarne kręcące się bokobrody. Humor poprawił mu się do tego stopnia, że nawet wejście Lackiego przyjął z miną zupełnie spokojną. Odważył się spojrzeć mu w oczy bez obawy i spostrzegł odrazu, że na zmęczonej twarzy dyrektora malował się pewien niepokój i zmięszanie. Steinkranz położył to na karb jakiegoś zawikłania w interesach i choć dziwił się, że Lacki, obojętny zazwyczaj aż do podziwu, teraźniejszego wrażenia pokryć nie umiał, nie zastanawiał się nad tem głębiej.

Były to dnie, w których w redakcyi *Sztandaru* rozpoczęto czynić przygotowania do powiększenia rozmiarów pisma. Z początkiem lipca przybyć miała edycya ranna, a odnośne konferencye powtarzały się co tydzień pod osobistem przewodnictwem Lackiego. Właśnie Wyrwisz złożyć miał referat o ostatecznem uorganizowaniu pracy redakcyjnej przy nowym ustroju dziennika, referat, napotykający na zasadniczy opór ze strony niektórych współpracowników, domagających się pewnego rodzaju autonomii dla każdego z wydań. Chodziło głównie o to, ażeby w połowie choćby wyzwolić się z pod ciężkiej ręki Wyrwisza, nielubianego dość ogólnie i aby Leonidasa Orczyca wysunąć w redakcyi bardziej na pierwszy plan. Oddawna już pomiędzy Wyrwiszem a Orczycem toczyła się utajona gwałtowna walka. Morski mówił kiedyś o niej Lackiemu.

— To wojna stara tak, jak dzieje ludzkie. To bój namiętny, prowadzony przez pokolenie młode, upominające się o swoje prawa, z tymi, którzy w grób się kładą. Zwycięstwo w nim musi być niewątpliwe: oddaje je tryumfatorom do rąk wszechwładny czas, jakkolwiek bywa to czasem okrutne, a czasem nawet niesprawiedliwe.

Z zawodu prawnik, był Orczyc dziennikarzem z zamiłowania i z temperamentu. Oddawał się literaturze z entuzyazmem i nie było kierunku, w którymby nie zyskał uznania i nie nabrał sławy. Artykuły polityczne odznaczały się ogniem, błyszczały polemiczną werwą, tryskały dowcipem, trochę ciężkim, ale ostrym i niemiłosiernym; w dziale ekonomicznym współpracownictwo jego przynosiło dziennikowi w pomoc bystrość sądu i głęboką erudycyę; jako krytyk, był trochę doktrynerem i pedantem; felietonami nie dorównywał Sielnickiemu w lekkości i barwności pióra, ale i w tem nawet miał swoich zwolenników gorących, którzy odzywali się z lekceważeniem o niedbalstwie pretensyonalnem, z jakiem traktował swoich czytelników Sielnicki. Nareszcie teraz wydał Orczyc pierwszą powieść, której pierwsze recenzye, jakie się już pojawiły, przyznawały niepospolity talent, jakkolwiek żaliły się na pewną rozwlekłość roboty i przeładowanie przedmiotu aparatem filozoficznym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w ten sposób, że słoninę pokrajano w kawałki, wielkości orzecha tureckiego, czasem nawet większe, więc po większej części chorzy dostają postne ziemniaki. Wszystkie porcye mięsa wydają się bez miary i wagi; wszystkie porcye mięsa dla jednego oddziału, bez względu na sposób przyrządzania wrzuca się w kuchni do jednego kociołka, zkąd dopiero siostra oddziałowa wyjmuje i sztukę mięsa i pieczeń cielęcą i tak zwany befsztyk i kotlet. Komisya ponownie podniosła, że sekundaryusz na oddziale męskim zaniedbuje opisywanie historyi chorób. Wydział krajowy wytknął wszystkie powyższe usterki dyrektorowi zakładu i wezwał go do ścisłego przestrzegania, aby usterki wytknięte więcej się nie powtórzyły.

Drugie sprawozdanie komisyi opiekuńczej podpisane przez Dra Leona Halbana i Dra Edwarda Sawickiego, konstatuje, że wewnętrzne utrzymanie zakładu jest wzorowe pod względem schludności i porządku. Żywienie chorych uznano odpowiednio do unormowanej dyety za dostateczne. Potrawy były smaczne i z dobrych przyrządzone materyałów. Codzienne wizyty lekarskie, dzienne i nocne inspekcye, spisywanie historyi chorób i notatek z dalszego przebiegu, są w zupełnym porządku. Służba lekarska mocno przeciążona, spełnia swoje zadanie z gorliwością, zasługującą na uznanie.

Jubileusz Jokaia.

Buda-Peszt 8 stycznia.

(∾) W sposób świetny uczcił naród węgierski zacną pracę i ogromne zasługi swego najznakomitszego pisarza, Maurycego Jokai'a. Wobec tej postaci, równie poważnej, jak sympatycznej, znikły na chwilę wszelkie różnice stanów, wyznań i stronnictw politycznych. Znakomity romansopisarz madziarski swą gorącą miłością ogarniał zawsze ogół, to też cały ten naród pośpieszył przyozdobić sędziwą skroń jego zasłużonym wawrzynem. W roku 1848 Jokai pierwszy z swym przyjacielem Petöfim wyszedł na ulicę, aby wygłosić dezyderata konstytucyjne, ale umiał on z niemi połączyć zawsze należne uszanowanie dla dynastyi, to też cesarz Franciszek Józef chętnie z okazyi jubileuszu zaszczycił go chlubnemi słowami uznania. Chociaż kalwin, nigdy nie nadużywał ani pióra, ani wymowy przeciwko Kościołowi katolickiemu, to też książę-prymas kardynał Vaszary pierwszy osobiście złożył jubilatowi serdeczne powinszowanie. Do roku 1875 członek klubu lewicy, po fuzyi stronnictw członek teraźniejszego stronnictwa rządowego, którego prawno-politycznych zasad często bronił świetnemi mowami, nie ubliżał żadnemu innemu stronnictwu, wszystkie zatem z równym zapałem składały hołdy znakomitemu pisarzowi. Starzec blisko 70-letni pozostał młodym gorącem czuciem, żywą wyobraźnią i zdumiewającą pracowitością. To też wszystkie pokolenia od posiwiałej starszyzny aż do dziatek, które na czarujących bajkach „wujaszka" Jokaia uczą się czytać — z równym, rzewnym zapałem skupiły się wokoło jubilata. Niczem niezachwiany w swym optymizmie, nie goniąc za ponuremi efektami „fizyologii namiętności," wstrętnej „wiwisekcyi serca" i modnej, naturalistycznej newrozy w literaturze, Jokai zawsze wcielał w swych postaciach dodatnie strony narodu: rycerskość, szczerość, energię, miłość ojczyzny, uprzyjemniając swe powieści zdrowym humorem. Dostarczył swoim ożywczej strawy duchowej, która wystarczy na kilka pokoleń, a nadto umiał nagle, niespodziewanie zapewnić romansowi węgierskiemu zaszczytne miejsce w panteonie literatury europejskiej.

Właściwy obchód jubileuszu odbył się w sobotę i w niedzielę. Ale już 4 stycznia kardynał książę-prymas Vaszary, nie mogąc z powodu słabego zdrowia uczestniczyć w publicznym obchodzie, przybył do pomieszkania Jokaia, aby złożyć serdeczne powinszowania. Z kolei potem w willi malarza Feszteg o, zięcia, u którego zamieszkał Jokai, zjawiały się różne deputacye, mianowicie deputacya 82 pań węgierskich, które własnoręcznie według wzorów staroperskich wyhaftowały ogromny kobierzec dla jubilata. Jokai we wszystkich swych powieściach i przemowach wyznaje gorącą cześć dla pań węgierskich, to też nawzajem z ich strony doznaje najżywszej sympatyi, która przyczyniła się niemało do wytworzenia rzadkiej jego i szlachetnej popularności.

W sobotę przed 10 godziną świetnie przystrojona kwiatami wielka sala pałacu redutowego zapełniła się dobraną publicznością, złożoną po większej części z deputacyj, przybyłych z wszystkich stron kraju. Na estradzie, przyozdobionej wielkim biustem Jokaia dłuta Zali, w środku zasiadł prezes akademii umiejętności baron Lorand Eoetvoes, syn znanego pisarza i ministra oświecenia w pierwszym gabinecie węgierskim Andrassego, z członkami komitetu. Obok na prawo siedzieli ministrowie i podsekretarze stanu, na lewo komenderujący jenerał ks. Lobkowicz z jenerałami, wokoło nich liczni magnaci i członkowie Izby poselskiej. W pierwszych rzędach krzeseł przed estradą zasiadały rodziny, spokrewnione z Jokaiem, dalej wiele pań, wreszcie deputacye miast, komitatów i stowarzyszeń.

O godz. 10 bar. Eoetvoes w krótkich słowach zagaił posiedzenie, poczem poeta Józef Komocsy wygłosił odę na cześć Jokaia, przyjętą hucznemi oklaskami. Tymczasem wysłana przez prezesa deputacya wprowadziła jubilata do sali. Skoro Jokai w paradnym ubiorze narodowym wszedł na estradę i zasiadł na czerwonym fotelu obok bar. Eoetvoesa, wygłosił tenże przemowę, podnosząc w krótkich, jędrnych słowach dlaczego Jokai stał się najbardziej czytanym przez wszystkie warstwy narodu, najpopularniejszym pisarzem. Dlatego, że go rozumieją wszyscy, ponieważ nie ubiegał się za sztucznym stylem, lecz pisał zawsze tak, jak mu słowa płynęły pod pióro, zawsze jasno i po węgiersku; dlatego, że pióro jego otacza prawdziwy urok poetyczny, który staje się rzeczywistą potęgą pisarza; Jokai używał jej, aby naród prowadzić drogą moralnego podniesienia, bawiąc czytelników promieniącem światłem swej wyobraźni, nigdy ich nie odwracał z trudniejszej drogi obowiązku, lecz tę drogę upiększał szczytnymi ideałami. „Niewątpliwie, czytając twoje powieści, niejeden ambitny młodzieniec stał się ambitniejszym, niejedno zakochane dziewczę jeszcze więcej zakochanem, ale Ty w ich sercach z ambicyą utwierdzałeś też miłość ojczyzny a z miłością wierność. I jak szlachetne uczucie młodzieńca i dziewicy, tak też w sercach mężczyzny i niewiasty potęgowałeś cnoty dojrzałego wieku. Tak, potęgi pióra swego użyłeś ku dobremu!..."

Następnie mowca wspomniał o pomniku, jaki naród wystawia jubilatowi z kamieni, które on sam znosił przez lat 50, a tym pomnikiem będzie ozdobne wydanie wybranych dzieł jego w 100 tomach. W końcu bar. Eoetvoes odczytał odręczne pismo monarchy, polecające ministrowi *a latere* hr. Tiszy wypowiedzieć jubilatowi powinszowanie i uznanie jego zasług literackich.

Z kolei potem przemawiali krótko minister oświecenia hr. Csaky, w imieniu akademii Szasz, starszy burmistrz stolicy Rath, w imieniu deputacyi miast i komitatów Foeldvary, w imieniu pań węgierskich pani Csiky, w imieniu Stowarzyszenia literackiego Petöfiego Komocsy, w imieniu Stowarzyszenia dziennikarzy Molnar, w imieniu młodych poetów Rakosi, dalej rzeźbiarz Zala i akademik Parczetics. Jubilat na wszystkie przemowy odpowiedział kilka, to rzewnych, to żartobliwych słów, nakoniec w dłuższej przemowie zalecał narodowi węgierskiemu, aby zawsze pamiętał o ideałach, i gorąco podziękował za dowody przywiązania i uznania, któremi go naród w tej chwili zaszczyca.

Na tem skończyło się publiczne posiedzenie. Następnie w bocznej sali w obecności członków komitetu bar. Eoetves wręczył jubilatowi kopertę jedwabną, zawierającą kwit kasy oszczędności na 100.000 złr., złożone dla Jokaia. Dar ten narodowy powstał drogą subskrypcyi na ozdobne wydanie 100 tomów wybranych dzieł Jokaia. Udział subskrypcyjny wynosił 200 złr. W krótkim czasie znalazło się 1000 subskrybentów. Z zapewnionej w ten sposób kwoty 200.000 złr., połowę otrzymał autor, druga połowa pokrywa koszta wydawnictwa. Ale ponieważ w ostatnich dniach przybyło jeszcze wielu nowych abonentów, przeto urządza się osobne wydanie wykwintne dla amatorów po 500 złr. za egzemplarz, wskutek czego dochód znacznie się jeszcze zwiększy. Jokai i tak nie jest ubogim. Posiada on oddawna willę z cenną winną górą przy Budzie i drugą, bardzo ładną willę w Fueredzie nad brzegiem „jeziora madziarskiego" Balatonu. Jedyna zaś córka jego wyszła nie dawno za malarza Fesztego, który także posiada własny pałacyk przy ulicy Andrassego, w pobliżu lasku miejskiego. Właściwie Jokai powinien być bardzo bogaty, bo pobierał honorarya dosyć poważne — sama operetka *Baron cygański*, osnuta na jednej z jego nowel, a grywana tak często we wszystkich teatrach niemieckich, przynosi mu znaczne tantyemy; jakoż obliczają, że dochody jego literackie wynosiły około miliona złr. Ale, jako prawdziwy poeta nie umiał on gospodarzyć i zawsze w sposób haniebny był wyzyskiwany przez „przyjaciół." O dobroczynności jego opowiadają tutaj najpocieszniejsze anegdotki. I teraz, zanim odebrał dar narodowy, rozdał 10.000 złr. pomiędzy różne Stowarzyszenia literackie i artystyczne.

Oczywiście z powodu jubileuszu nadeszło mnóstwo depesz gratulacyjnych: od arcyksiężnej Stefanii, z której małżonkiem łączyła Jokaia osobista przyjaźń, od arcyks. Józefa i rodziny, od ks. Ferdynanda bułgarskiego, od ks. Filipa koburgskiego, od króla serbskiego, który przysłał jubilatowi order białego orła, od ministra Kallaya, od ks. Hohenlohego itd.

Wieczorem w tejże sali redutowej odbył się raut przy licznym udziale przybyłych na jubileusz gości. Sędziwy jubilat przez dwie godziny rozmawiał z obecnymi i każdemu umiał powiedzieć coś uprzejmego, zwykle z przymieszką swego poczciwego humoru, który tworzy wybitną cechę jego temperamentu. O g. 10 udał się na bal w Operze, urządzony na cele dobroczynne. Tu oczekiwała go śmietanka towarzystwa węgierskiego, nie szczędząc mu dowodów gorącej sympatyi. Na zakończenie uroczystości jubileuszowych, wczoraj w południe wygłosił Jokai odczyt na dochód stowarzyszenia dziennikarzy. Może zadziwi, że obchód jubileuszu odbył się bez — bankietu. Ale sędziwy jubilat, który w r. z. przebył ciężką chorobę, z góry zastrzegł się przeciwko wszelkiemu bankietowaniu.

Mowa Rektora Zolla

wypowiedziana przy imatrykulacyi uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego w d. 9 stycznia 1894 r.

Później, jak zwyczajnie, przystępujemy w roku bieżącym do aktu imatrykulacyi. Przyczyna tego bardzo prosta. Profesor, który na początku obecnego roku szkolnego objął rektorat Uniwersytetu Jagiellońskiego, powołany został zaraz w drugim miesiącu do Rady korony, jako minister wyznań i oświaty; zastępca jego dzień przed wyznaczonym dla imatrykulacyi terminem skutkiem wezwania telegraficznego wyjechać musiał do Wiednia, potem nastąpiły ferye grudniowe, a tak przypadł na mnie obowiązek odebrania od was, Szanowni panowie, uroczystego przyrzeczenia, że spełniać będziecie sumiennie wszelkie powinności, jakie na was wkładają ustawy akademickie.

Nie po raz pierwszy mam ja dopełnić tego obowiązku, albowiem już przed 18-tu laty, kiedy życzliwością kolegów powołany zostałem na zaszczytną godność rektora Uniwersytetu, odbierałem od ówczesnych uczniów to samo przyrzeczenie. Macie więc Panowie przed sobą profesora, który pochlubić się może licznemi generacyami uczniów i na którego doświadczeniu tem pewniej polegać możecie, skoro w ciągu swego długoletniego urzędowania nietylko w sprawach naukowych, ale i w sprawach, dotyczących koleżeńskiego życia akademickiego, bardzo często stykał się z młodzieżą, poznał jej życzenia, potrzeby, zapatrywania, popierał zawsze jej szlachetne zamiary, wytykał bez ogródki spostrzeżone zdrożności, po którym przeto macie prawo spodziewać się, iż w obecnej uroczystej chwili udzieli wam rady najlepszej, ale który znów z drugiej strony ma także tę niepłonną nadzieję, że tej rady usłuchacie i nią się powodować będziecie.

Ustawa, dając wstępującemu w progi Uniwersytetu miano obywatela akademickiego, temsamem podnieść go chciała na stanowisko młodzieńca dojrzałego, który, powodowany uczuciem obywatelskiem, sam przyłoży ręki do tego, aby gorliwem spełnianiem swoich obowiązków na takie nazwisko sobie zasłużył. A któryż to obowiązek jego najważniejszy? Oczywiście ten, który najściślej związany z celem Uniwersytetu jako instytucyi, powołanej do udzielania, szerzenia i rozwijania nauki w każdym niemal zakresie wiedzy ludzkiej. Aby temu obowiązkowi zadośćuczynić, należy z całym zapałem przykładać się do tej nauki, a więc przedewszystkiem słuchać pilnie wykładów uniwersyteckich. Nie sądźcie Panowie, aby jakakolwiek książka zastąpić zdołała żywe słowo profesora, objaśniające na przykładach, lub doświadczeniach trudne problematy wykładanego przedmiotu i wpajające częstszem powtarzaniem w umysł młodzieńca to, co jest zasadniczem i czego nigdy z oka spuszczać nie powinien. Mówię to dlatego, bo niestety wielu z młodzieży, szczególnie tej, która walczy z niedostatkiem, sądzi, że może opuszczać wykłady, a nawet wydalić się na dłuższy czas z miasta uniwersyteckiego, skoro przecież z książki dostateczne powziąć może przygotowanie do egzaminu. Jest to zdanie mylne, albowiem, wyjąwszy jakieś nadzwyczajne talenty, uczeń taki zazwyczaj bardzo mierny z podobnej nauki wynosi rezultat, skutkiem którego sam w przyszłości nieraz doznaje przykrych zawodów, a społeczeństwu, mającemu prawo innej po nim spodziewać się wiedzy, wyrządzić może wielką krzywdę i narazić je na rozmaite niebezpieczeństwa.

Wprawdzie wobec wielkiej liczby dzisiejszych uczniów uniwersyteckich nie bardzo świetne roztwierają się wam widoki, zwłaszcza że kraj nasz jedynym jest zakątkiem ziemi polskiej, gdzie rodacy zdobyć sobie mogą stanowisko publiczne, jednakże właśnie ta okoliczność pobudzać winna każdego młodzieńca do tem gorliwszej pracy, aby w przyszłem współzawodnictwie otrzymał palmę pierwszeństwa, a gdyby i tej zdobyć nie potrafił, aby na każdym posterunku, na który go los zawiedzie, spełnił swój obowiązek znakomicie i bodaj w skromnym zakresie, sobie wskazanym, położył rzetelną zasługę dla nieszczęśliwego narodu swego.

Obywatelskie stanowisko akademika wkłada dalej na niego obowiązek honorowego nawskróś zachowania się w życiu społecznem i towarzyskiem. To, moi Panowie, winni jesteście nietylko prastarej szkole Jagiellońskiej, ale i sobie samym, a jeżeli już w życiu akademickiem tak będziecie pojmować obowiązek obywatelski, to spodziewam się, iż to poczucie zachowacie na cały czas swego życia i staniecie się przez to godnymi wychowańcami szkoły, która dla naszego narodu zawsze miała, a dzisiaj jeszcze tem więcej ma ważne bardzo i wysokie znaczenie.

Honorowem winno postępowanie wasze być tak w murach, jakoteż po za murami Uniwersytetu, a w murach uniwersyteckich tak wobec waszej przełożonej władzy akademickiej, jakoteż wobec waszych kolegów. A kiedy już wspomniałem o kolegach, pragnę kilka słów poświęcić akademickiemu życiu koleżeńskiemu.

Jeżeli młodzieniec, ukończywszy jakikolwiek zakład naukowy, słusznie upatruje największą korzyść swą w zebranym w takim zakładzie zasobie wiedzy, potrzebnej mu w przyszłym zawodzie, to niemniej ważną dla przyszłości swej upatrywać winien korzyść w zawiązanych przez siebie na ławach szkolnych stosunkach koleżeńskich, których podstawą zwykle bywa serdeczna przyjaźń, rękojmią bezinteresowność, a celem wierna wzajemna pomoc w każdym ważniejszym przypadku. To też prawdziwy przyjaciel młodzieży zawsze popiera i popierać będzie wszelkie usiłowania, skierowane ku rozwojowi i utrwaleniu młodzieńczych węzłów koleżeńskich.

Że w naszym Uniwersytecie nie brak warunków, wśród których życie koleżeńskie należycie i coraz silniej rozwijaćby się mogło, o tem Panowie zapewne sami najlepiej wiecie. Dosyć spojrzeć na liczne stowarzyszenia akademickie, zwrócone właśnie ku powyższemu celowi. Bardzo dawnem z pośród nich jest Towarzystwo wzajemnej pomocy, umożliwiające uboższym uczniom za pośrednictwem pożyczek, zaciąganych w najkorzystniejszych warunkach, wypełnienie ciążących na nich obowiązków uniwersyteckich. Towarzystwo z tak szlachetnym celem powinno przez wszystkich akademików bezwzględnie być popierane, a przy dzisiejszej licznej frekwencyi staćby się mogło na prawdę Towarzystwem wzajemnej pomocy, byleby wszyscy uczniowie stali się tegoż członkami, a ci, którzy pomocy jego kiedykolwiek potrzebowali, po skończeniu studyów i uzyskaniu stanowiska społecznego rzetelnie bez wezwania zwracali Towarzystwu zaciągnięte u niego pożyczki.

Jeżeli Towarzystwo powyższe udziela pomocy materyalnej uczniom, tejże potrzebującym, to znów cały szereg innych Towarzystw ma na celu udzielanie członkom swoim pomocy pod względem naukowym i z tej przyczyny również zasługuje na jak najsilniejsze z Waszej strony poparcie. Mam tu na myśli najdawniejsze towarzystwo akademickie, zawiązane dla utrzymywania biblioteki na Wydziale prawniczym, które zakupuje cenne dzieła i liczne egzemplarze ważnych podręczników jakich wielu uczniów dla braku funduszów nabyć nie byłoby w stanie. Taki sam cel wytknęło sobie towarzystwo drugie, utrzymujące na Wydziale lekarskim podobną bibliotekę. Natomiast istnieją na Wydziale filozoficznym osobne stowarzyszenia akademickie, pod nazwą „Kółek naukowych," skierowanych ku uprawianiu pewnych gałęzi umiejętności, jakoto kółko estetyków, filologów, rolników, kółko historyczne, matematyczno-fizyczne, które wszystkie ze względu na tak piękny cel silnie popierać należy.

Niemniej poparcia godnym jest chór akademicki, jak również kółko szermierzy, które, nie wiadomo dlaczego, szczupłą dotąd posiada liczbę członków, lubo ze względu na ważny cel, do którego zdąża, powinno ich mieć jak najwięcej.

Przy końcu niech mi wolno będzie szerzej cokolwiek pomówić o Czytelni akademickiej, która od czasu powstania swego rozmaite przechodziła koleje. Obok niej „Akademiczna hromada" istnieje jako osobna czytelnia. Cel tych stowarzyszeń jest czysto towarzyski, a należycie pojęty najsilniej oddziaływaćby mógł i oddziaływać powinien na zawiązanie i rozwój koleżeńskiego życia akademickiego. To też z chwilą, kiedyby czytelnia zamiast łączności koleżeńskiej szerzyć poczęła waśń pomiędzy młodzieżą i rozdzielała ją na wrogie obozy lub stronnictwa, instytucya ta zupełnie chybiłaby celu i na żadne poparcie zasługiwaćby nie mogła. Takie zaś chwile przechodziła już Czytelnia akademicka, ale nie daj Boże, żeby się one kiedykolwiek powtórzyć jeszcze miały.

Pojmuję ja to bardzo dobrze, że w Czytelni młodzież omawia wszelkie kwestye społeczne, że się nad niemi zastanawia, swoje zdanie wypowiada, ożywione dyskusye prowadzi; aby jednak nie wpadła na bezdroża, powinna po pierwsze: unikać przy takich dyskusyach wszelkiego roznamiętnienia, które nikogo nie przekonuje, a tylko wzajemne wywołuje rozgoryczenie; po drugie: nie powinna nigdy zapominać o tem, że jest młodzieżą, że więc mimo najlepszych chęci i najpoczciwszych zamiarów, a przytem nieraz znakomitych zdolności, brak jej jednego koniecznego warunku do należytego ocenienia wszystkich powyższych kwestyj, t. j. doświadczenia. Z tej też przyczyny nie powinna młodzież nigdy lekceważyć sobie przestróg starszych i doświadczonych pod tym względem osób, a szczególniej rad, udzielanych jej przez profesorów, wśród których zawsze znajdzie najlepszych i najżyczliwszych swych przyjaciół. Najbardziej zaś powinna młodzież wystrzegać się tego, aby, zwłaszcza przy publicznych wystąpieniach, nie narzucała społeczeństwu zdania swego i nie chciała wynosić się wobec tegoż na jakieś stanowisko rządzące, gdyżby to było przewrotem naturalnego biegu rzeczy, którego świat nigdy tolerować nie może i tolerować nie będzie.

Nieśmiertelny nasz wieszcz orlą nazwał potęgę lotów młodzieży i miał w tem wielką słuszność, bo przecież w młodzieży tkwi cała siła przyszłego postępu, ale siła ta musi naprzód pod wpływem starszych być rozwijaną, aby wtedy, kiedy przyjdzie na nią czas, objawiła się światu jako prawdziwa potęga, posuwająca go naprzód i powołana także do pielęgnowania nowych sił, które tkwić będą w przyszłych, młodszych od niej generacyach, przeznaczonych do dalszego rozwoju ogólnego postępu.

Jeżeli w pojmowaniu stanowiska i zadania Czytelni akademickiej pójdziecie za moją radą, opartą na długoletniem doświadczeniu i podyktowaną serdecznem do was przywiązaniem, to możecie być przekonani, że instytucya ta nietylko wśród was silne znajdzie poparcie, ale że go dozna i ze strony władz akademickich, jak również ze strony społeczeństwa naszego.

Wypowiedziałem wam, szanowni Panowie, wszystko, co miałem w tej chwili na sercu, z tem przekonaniem, że wskazówki, przezemnie udzielone, przyjmiecie z taką samą serdecznością, z jaką wam były podane, a jeżeli w postępowaniu waszem od nich nie odstąpicie, to mam nadzieję, że się spełnią życzenia byłego rektora, a dzisiejszego ministra, który, żegnając was niedawno na tem tu miejscu, polecił wam trzymać wysoko sztandar polskiej nauki i nieskażony honor szkoły Jagiellońskiej.

KRONIKA.

Kraków 9 stycznia.

— **Sekcya szkolna** uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu przedstawić Radzie miejskiej wniosek, aby sprawozdanie hr. St. Tarnowskiego, delegata Rady miasta Krakowa do Rady szkolnej krajowej za rok 1892, przyjęła do wiadomości i wyraziła delegatowi podziękowanie za gorliwe pełnienie obowiązków. Referentem tej sprawy jest p. rektor Zoll.

Sekcya uchwaliła przejść do porządku dziennego nad podaniem p. Kamila Schauffussa z Cöln nad Elbą w Saksonii, ofiarowującego miastu Krakowowi swe zbiory celem utworzenia z nich muzeum miejskiego.

— **Z Uniwersytetu.** P. Karol Klecki, doktor medycyny uniwersytetu dorpackiego, rodem z Królestwa Polskiego, otrzymał wczoraj na Wszechnicy Jagiellońskiej stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— **Dom Jana Matejki.** Prof. Maryan Sokołowski donosi nam: Hrabia Konstanty Przezdziecki zapisał się na liście składek na rzecz domu Matejki z kwotą 500 złr. P. Tadeusz Stryjeński złożył pięć rysunków mistrza z pierwszej epoki jego twórczości, jako zawiązek mającego powstać w tym domu muzeum.

— **Z Towarzystwa muzycznego.** Na odbytem w dniu 7 b. m. walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa muzycznego wybrano prezesem prof. Dra Franciszka Kasparka, delegatem administracyjnym Dra Henryka Jordana, a delegatami komisyi artystycznej Dra Władysława Żeleńskiego i Dra Augusta Witkowskiego.

— **Pierwszy bal** w tym karnawale odbędzie się jutro na rzecz Towarzystwa ratunkowego, tyle pożytecznej i na poparcie zasługującej instytucyi. Jak się dowiadujemy, datki na rzecz Towarzystwa z okazyi balu płyną nawet z dalszych stron kraju; na ręce pani delegatowej Laskowskiej nadesłał właśnie na ten cel p. St. Klobassa-Zręcki 30 złr.

— **Ślub.** W parafialnym kościele św. Piotra w Krakowie pobłogosławionym został dzisiaj o g. 11 związek małżeński między panną Zofią Wężowiczówną, córką Kamilli i śp. Wincentego Wężowicza, inspektora budownictwa miejskiego, a p. Drem Julianem Nowakiem, asystentem Uniwersytetu Jagiellońskiego.

— **Krakowski komitet** fundacyi im. Tadeusza Kościuszki odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem hr. Antoniego Wodzickiego, który na wstępie oznajmił, że po dłuższych rokowaniach zgodził się komitet centralny na przyjęcie do swego grona pięciu członków, przez komitet krakowski wybrać się mających. Członkami tymi wybrano pp. Wodzickiego, Asnyka, Sokołowskiego, Tomkiewicza i Skirlińskiego. Tym członkom powierzono też kierownictwo akcyi szczegółowej, jak zbieranie składek oraz wystawianie pełnomocnictw do ich zbierania.

— **Z teatru.** Jutro daną będzie po raz pierwszy *Flipotta*, komedya w 3 aktach Juliusza Lemaitre'a. Premiera ta będzie powtórzoną we czwartek. W piątek widowisko popularne, na które złożą się: *Ksenia*, dramat w 1 akcie Aurelego Urbańskiego, oraz *Przyjaciele Hioba*, komedya w 2 aktach Adama Asnyka.

— **Krakowskie Towarzystwo ogrodnicze** odbyło w dniu 4-go b. m. pierwsze ogólne zebranie, które zgromadziło w lokalu Towarzystwa rolniczego około 40 osób. Na porządku dziennym było sprawozdanie ze świeżo wydanej książki pomologicznej niemieckiej *Die wichtigsten deutschen Obstsorten*, które w zastępstwie nieobecnego z powodu choroby prezesa prof. Janczewskiego, wypowiedział p. Brzeziński. Książka ta, złożona z tablic chromolitografowanych, zaleca się niezwykłą taniością i jest dobrym nabytkiem dla właścicieli sadów, gdyż dzieł takich, zwykle bardzo kosztownych, literatura nasza ogrodnicza dotąd nie posiada. Odczyt p. Bolesława Maleckiego, o podniesieniu sadownictwa i warzywnictwa w kraju i środkach do tego wiodących, wywołał długą i ożywioną dyskusyę. Autor, wykazawszy smutny dotychczasowy stan naszego sadownictwa, proponuje jako ważny środek krzewienia tej dochodnej gałęzi przemysłu między ludem, zakładanie przy pomocy Towarzystwa gminnych szkółek drzew owocowych, pod opieką nauczycieli wiejskich.

— **Mianowania i przeniesienia.** Minister wyznań i oświecenia zamianował Jana Ostrowskiego, pomocniczego nauczyciela muzyki w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Krakowie, *ad personam* stałym nauczycielem muzyki z poborami nauczyciela szkoły ćwiczeń w tymże zakładzie.

P. Namiestnik zamianował praktykantów budownictwa: Onufrego Rajmunda Piekarskiego, Józefa Hawliczka i Adama Ciechanowskiego, adjunktami budownictwa w galic. państwowej służbie budowniczej.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych: Eugeniusza Sokalskiego, Stanisława Wiencka, Romana Sichrawę, Ferdynanda Agatha, Mieczysława Ujejskiego, Antoniego Zolla, Piotra Ignacego dw. im. Krystka, Antoniego Turyczyna, Teodora Stapfa, Kazimierza Całczyńskiego, Tadeusza Hałacińskiego, Stefana Kirchmajera, Dra Stefana Cięglewicza i Władysława Juliana dw. im. Gutowskiego.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Władysława Glińskiego z Tarnopola do Lwowa, praktykantów pocztowych Leona Lewickiego z Brodów i Bronisława Żytnego ze Lwowa do Tarnopola, oficyała pocztowego Adolfa Skrzyńskiego ze Lwowa do Krakowa, asystenta pocztowego Józefa Szeligiewicza z Rzeszowa do Tarnowa i asystenta pocztowego Bronisława Brzuzę z Tarnowa do Stanisławowa.

— **Raut.** W salonach hr. Wilmy Reyowej we Lwowie odbył się we środę dnia 4 b. m. wielki wieczór, z powodu zaślubin starszego jej syna Mikołaja z hr. Maryą Bobrowską. Wśród licznie zgromadzonych gości widziano, oprócz świetnie reprezentowanego towarzystwa lwowskiego, wielu przybyłych z dalszych stron. Do uprzyjemnienia i urozmaicenia wieczoru przyczynił się niepospolicie śpiew pani Kamińskiej.

— **Statut organizacyjny politechniki.** Rektor politechniki lwowskiej Dr Dziwiński, bawiący obecnie we Wiedniu na zjeździe rektorów politechnik austryackich, ma w imieniu kolegium profesorów prosić p. ministra oświaty, aby dotychczasowy prowizoryczny statut organizacyjny politechniki we Lwowie przedłożył Sejmowi do konstytucyjnego traktowania, jeszcze na tegorocznej sesyi sejmowej, ze względu, że bieżący rok jest pięćdziesiątym od czasu założenia Akademii technicznej we Lwowie.

— **Wystawa krajowa.** Sekcya naftowa komitetu wystawowego doprowadziła do stanowczej decyzyi wykonanie rzeczywistego głębokiego wiercenia na placu wystawy. Zorganizowanie robót wiertniczych poruczył komitet wielce gorliwemu p. Adamowi Trzecieskiemu. Maszyn i narzędzi dostarczy po większej części p. Kazimierz Lipiński z Sanoka. Wzorowe urządzenie pompowe pochodzić ma z daru p. Wiliama Mac Garveya. Nadto pragnie komitet przedstawić jak najpełniejszą historyę naszego górnictwa i przemysłu naftowego.

Dyrekcyi wystawy przedstawiono już plan pawilonu polsko-amerykańskiego. Jestto budowla jedno-piętrowa, odznaczająca się rzeczywiście oryginalnością. Liczba budowli wzniesionych przez dyrekcyę wystawy, przez rozmaite instytucye, oraz pawilonów prywatnych, dosięgnie setki, zamieniając wzgórze stryjskie jakby w nowo-powstałe miasto. Delegaci z prowincyi składają dowody wielkiej ruchliwości. P. Kazimierz Rudnicki zgłosił świeżo bogatą i ciekawą, a nader pracowicie zebraną wystawę powiatu bobreckiego. Zasługi delegata sokalskiego p. Zdzisława Obertyńskiego i skałackiego p. Szczęsnego hr. Koziebrodzkiego podnosiliśmy już dawniej. W ruchu ujrzeć mamy podczas wystawy mnóstwo maszyn, aparatów i specyalnych urządzeń. Między innemi w dziale międzynarodowym czynną będzie maszyna do wyrabiania sztucznego lodu, co na ostatnich wystawach paryskiej i praskiej nie małą stanowiło atrakcyę.

— **Cholera** w Galicyi już zupełnie wygasła. Ostatni numer pisma *Oester. Sanitätswesen*, organu najwyższej Rady zdrowia, donosi: „Cholera w powiatach sądowych Rymanów i Stanisławów, głównych ogniskach tej epidemii w Galicyi, zupełnie już wygasła i ministeryum spraw zewnętrznych powiadomiło o tem obce rządy. Równocześnie także zniesiono wszystkie zaostrzenia, jakie zaprowadzono w tych powiatach z powodu cholery.

— **W Podgórzu** odbędzie się d. 27 b. m. bal na pokrycie kosztów budowy gmachu tamtejszego „Sokola." Prezesem komitetu balowego jest em. starosta p. Jakubowicz, wiceprezesem p. inżynier Rybak.

— **Pożar w zamku łańcuckim.** Piszą z Łańcuta do *Przeglądu:* „Mniej więcej tydzień temu dał się uczuć w salach i korytarzach zamkowych swąd dymu, sądzono jednak, że wskutek ciężkiej atmosfery kominy źle ciągną. Jedno skrzydło pałacu, zwane Gabarówką, gdzie zwykle mieszka hrabina Alfredowa Potocka, było zamknięte. We czwartek jednak wieczorem postanowiły przenieść się tam bawiące w zamku hrabianki Branickie. Gdy tedy otworzono pokoje, znaleziono je pełne dymu. Posadzka była nadzwyczaj ciepła. Wnet oderwano kawałek jej i wtedy buchnął słup czarnego dymu, a potem ogień. Zaalarmowano cały zamek, wezwano straż ogniową, kominiarzy i innych rzemieślników, poczęto zrywać posadzki i lać wodę. Tymczasem dym dobywał się coraz to w innych pokojach. Zdzierano więc kosztowne obicia, rąbano belki, rozwalano ściany, szukając źródła pożaru. Okazało się tedy, że gdzie jeno otworzono sufitowanie, tam belki tlały; czem więcej robiono otworów, tem bardziej powiększano przeciąg i pożar się wzmagał; wodę lano beczkami, a jednak to tu, to ówdzie wciąż się pokazywały płomienie. Wskutek zamoknięcia murów i wyrębywania belek, sufit na pierwszem piętrze zawalił się w kilku miejscach. Ogromnie kosztowne obicia, wspaniałe sztukaterye na sufitach — wszystko zniszczone, nietyle pożarem, ile przez gwałtowne odrywanie ich i lanie wody. Ratunek był znakomity. P. starosta nie wychodził prawie z zamku, kierując policyą i żandarmeryą, które strzegły porządku. Przyczyny pożaru dotąd nie wykryto; przypuszczają, że pod podłogą pękła rura gazowa i tam jakimś sposobem dostał się ogień. Niebezpieczeństwa jeszcze nie usunięto, niema obawy tylko o kaplicę i bibliotekę, bo to są sklepione. Dodać tu należy, że ogromnie kosztowną restauracyę zamku skończono dopiero przed kilku miesiącami. Smutną wiadomość o tem nieszczęściu posłano całej rodzinie hrabstwa Potockich i ordynatowi hr. Romanowi, który z żoną i dziećmi niedawno wyjechał do Egiptu."

— **Egzamin kwalifikacyjny** dla nauczycieli szkół ludowych, rozpocznie się przed komisyą egzaminacyjną w Rzeszowie dnia 15 lutego b. r. Kandydaci i kandydatki chcący takowy składać, mają wnieść podania zaopatrzone w potrzebne dokumenta najdalej po dzień 8-go lutego do Dyrekcyi za pośrednictwem swej przełożonej Rady szkolnej okręgowej.

— **Fantazya dziennikarska.** Wiedeński korespondent *Tribuny* doniósł telegraficznie swemu dziennikowi, że w nocy Sylwestrowej studenci włoscy napadli i zniszczyli pałac francuskiej ambasady w Wiedniu. Nadciągnęła kawalerya, ale napastnicy, ukryci za olbrzymiemi kupami śniegu, zdołali się wymknąć. Wiadomość ta wywołała w Wiedniu, gdzie dotąd śnieg jeszcze nie padał, wielką wesołość.

— **Pałac parlamentu niemieckiego** w Berlinie świeżo uwolnionym został z rusztowań, które zasłaniały jego zewnętrzną stronę. Stoi on, jak wiadomo, za bramą brandenburską, na miejscu dawnego pałacu Raczyńskich. Okazały gmach, którego front mierzy 130 m. długości, zbudowany jest w stylu rozkwitłego odrodzenia, przechodzącego w barok. Środkową kopułę o planie kwadratowym otaczają cztery narożne wieżowate pawilony. Wejście stanowi wspaniały portyk ze szczytem na 6 kolumnach wspartym. —

Gmach jest dziełem architekta, Wallota, który rozpoczął swój zawód w Warszawie, pod kierunkiem Hitziga, wypracowując plany do pałacu Kronenberga.

— **Jan Czerski**, głośny swojego czasu założyciel tak zwanej gminy chrześciańsko-apostolsko-katolickiej w Pile, w W. Ks. Poznańskiem, zmarł tamże w tych dniach w 81 roku życia. Jan Czerski, urodzony w Warlubiu, w Prusach zachodnich, otrzymał święcenia kapłańskie w r. 1842, poczem był wikaryuszem przy archikatedrze w Poznaniu; przeniesiony na probostwo w Pile, zaczął głosić herezye. Usunięty ze stanowiska, mieszkał do końca życia w Pile, żyjąc w ubóstwie.

— **Hr. Zygmunt Lesser**, rodem z Warszawy, został przez Papieża Leona XIII mianowany szambelanem i w tym charakterze wraz z małżonką hrabiną z Jellaciców, X. nuncyusz w Monachium przedstawił go na przyjęciu noworocznem księciu rejentowi i wszystkim książętom i księżniczkom rodziny królewskiej.

— **Książę Maksymilian Saski**, studyujący teologię w zamiarze poświęcenia się stanowi duchownemu, otrzymał w dniu 27 z. m., z rąk biskupa Leonroda w Eichstädt pierwsze święcenia kapłańskie.

— **P. Adolfina Zimajerowa**, według krążących pogłosek, opuszcza scenę teatru Małego w Warszawie. Jakby na potwierdzenie tych wieści, czytamy w najświeższym numerze berlińskiego *Boersen-Couriera* co następuje: „Adolfina Zimajer, niezapomniana Giletta i Mascotta, wraca znów do Berlina. Słynna polsko-niemiecka subretka, dotychczas członkini warszawskich teatrów rządowych, za przykładem Judic zamierza poświęcić się szansonetkom *(Chanson)* i będzie występowała w tutejszym Wintergartenie.“

— **W pojedynku** pod Vervier, na granicy francusko-belgijskiej, według doniesienia *Kur. Warsz.*, zginął p. Stefan Lublewicz, syn ziemianina z okolicy Warszawy, zajmujący stanowisko chemika w jednej z fabryk farbiarskich w Belgii. P. Lublewicz pojedynkował się z wojskowym francuskim Chaquéem na pistolety.

— **Archeologiczne odkrycie.** W pobliżu Salemi w Sycylii znalazła córeczka włościanina starą monetę; ojca jej to naprowadziło na myśl, że może skarb odgrzebać. Wedle jednak panującego zabobonu, na miejscu tem, dla zapewnienia powodzenia wykopaliskom, należało przelać krew dziecięcia, które pierwsze skarb odkryło. Ojciec nie wahał się dopuścić zbrodni, lecz matka, chcąc córeczkę od śmierci uchronić, uwiadomiła współobywateli o jego zamiarze. Przystąpiono tłumnie do wykopalisk i odgrzebano szczątki dwóch świątyń, cmentarzysko o 500 grobowcach, mieszczących naczynia i klejnoty. Profesor Solina z Palermo objął kierunek nad temi poszukiwaniami i drobniejsze przedmioty przewiózł do muzeum narodowego w Palermo.

— **Skazany na śmierć.** Patrick Prendergast, morderca mera Chicago, Harrisona, został skazany na powieszenie. Gdy mu odczytano ten wyrok, zemdlał.

— **W Konstantynopolu** odbył się onegdaj ślub hr. Alfreda Leszczyc-Radolińskiego, oficera gwardyi pruskiej, syna ambasadora niemieckiego przy porcie Ottomańskiej, księcia na Radolinie, z hrabianką Königsmark, córką dziedzicznego ochmistrza marchii brandenburskiej.

— **Wykopaliska świątyni Delfickiej.** Ważnego odkrycia dokonał w Grecyi archeolog francuski p. Homolle, który kosztem rządu francuskiego na rzecz szkoły ateńskiej zakupił grunta wioski Castri, na miejscu dawnych Delf i od roku prowadzi tam roboty ziemne. Za wskazówką tekstów Pauzaniasza i późniejszych podróżników, udało mu się odnaleść kawałek dawnej „drogi świętej“, wzdłuż której prowadzone wykopaliska wykryły resztki różnych budowli greckich, a między niemi małą śliczną świątyńkę, która jak się okazało jest rodzajem kaplicy wystawionej jako *ex voto* po bitwie Maratońskiej w latach od 490—480 przed Chrystusem, a więc w najświetniejszej epoce sztuki greckiej. Fragmenty rzeźb i części architektoniczne godne też są owego wieku złotego. W końcu zabrano się do oczyszczenia z gruzów ruiny świątyni Apollina, z którą połączona była wyrocznia delficka. Roboty posuwają się powoli, gdyż świątynia zbudowana była z głazów olbrzymich, pod któremi spodziewa się p. Homolle dotrzeć niezadługo do owej przepaści, czy jaskini, w której Apollo zabił węża Pythona. Jama ta wydawała siarczane wyziewy, któremi upajana kapłanka t. zw. Pythonissa wróżyła przyszłość, układając przepowiednie w wiersze ciemne i dwuznaczne. Zdobycz artystyczna w kolumnach, kapitelach, metopach i różnych rzeźbach, ma być bardzo znaczną.

— **Nekrologia.** Stanisław Korwin Mikucki, obywatel miasta Krakowa, b. dyrektor powiatowej kasy oszczędności, przeżywszy lat 61, zmarł dnia 7 b. m. Obrzęd pogrzebowy odbył się dziś po południu. Nabożeństwo żałobne odprawione będzie jutro o g. 10 rano w kościele OO. Zmartwychwstańców przy ul. Łobzowskiej.

— Z Bochni telegrafują nam, iż zmarła tam wczoraj o godz. 6 wieczorem po ciężkiej i długiej chorobie sercowej Michalina z Mossorów Serafińska, żona adwokata i burmistrza bocheńskiego, licząc lat 36. Pogrzeb odbędzie się we czwartek dnia 11 b. m. po nabożeństwach z kościoła parafialnego w Bochni na tamtejszy cmentarz.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę 10 b. m.: *Flipota*, komedya w 3 aktach Lemaitre'a; rolę tytułową odegra pani Morska. Inne role odtworzą pp.: Trapszówna, Wolska, Kamiński, Lubicz, Popławski, Śliwicki.

— Dnia 8 stycznia pochmurno; termometr od —1·0 spadł wieczorem na —7·0 C. Barometr dość wysoko; o godz. 7-ej rano dnia 9 stycznia stan jego był 750·9 mm., termometru —8·0 C. Wiatr wschodni.

We środę dnia 10 stycznia: św. Wilhelma i Jana D.

Jasełka w teatrze.

Wczoraj tedy ujrzał Kraków Jasełka księdza Walczyńskiego z Tarnowa, o których od roku tyleśmy słyszeli i czytali. Teatr był przepełniony, z wyjątkiem, zazwyczaj mniej obsadzonego, drugiego rzędu foteli i czwartego rzędu krzeseł. Przedstawienia tego rodzaju usuwają się z pod właściwej krytyki. Naprzód, że aktorami są amatorowie, a powtóre, że treść i forma z tak innego są wzięte świata, niż jest świat sztuki, tak odrębne od niej mają źródło, środki i cel. Przykładać do Jasełek miarę dramatu, byłoby to samo, co krytykować kolędy według reguł poezyi i muzyki artystycznej. Wszak tu chodzi o uczucie i wiarę, więc sądzić je powinno nie „mędrca szkiełko i oko“, ale powinna miłość, tak jak miłość Boga je natchnęła, a miłość bliźniego wyprowadziła na scenę.

Widzów ogarniał przedewszystkiem podziw dla komitetu, zwłaszcza dla gorliwej prezesowej. Nie małe to było zadanie w krótkim stosunkowo czasie inscenować przedstawienie, wymagające wyuczenia tylu sił amatorskich, przygotowania tylu wspaniałych kostyumów i nowych dekoracyj. Wszystko to się zrobiło; znaleziono liczny zastęp improwizowanych aktorów, rekrutowanych głównie z pośród młodzieży szkół średnich, a wzmocnionych kilku doświadczeńszemi siłami. W części muzykalnej współdziałała orkiestra 13 pułku pod kierunkiem dzielnego kapelmistrza p. Hocka i chóry Lutni z energicznym dyrygentem p. Steibeltem na czele — dopomogła reżyserya rutynowanego artysty p. Stępowskiego, i całość dzięki takiemu mnóstwu dobrej woli, połączonej ze znajomością rzeczy, wypadła bardzo pomyślnie i zajmująco. Wszystko od początku do końca szło jak z płatka. Wykonawcy umieli swoje role, jeden z nich gazda Bartosz nawet zwracał uwagę swobodą ruchów i lepszą od innych deklamacyą. Kostyumy były pełne smaku i starannie obmyślane. Na tle nader pięknych dekoracyj kilka scen zbiorowych powiodło się znakomicie; najładniej, prawdziwie jak obraz poetyczny, wyglądała scena zjawienia się anioła, (którego z niemałym wdziękiem przedstawiała panna Trapszówna); następnie grupa z lirnikiem w pośrodku, wreszcie adoracya pasterzy przed szopką. Uroku dodawał śpiew kolęd, zwłaszcza tajemniczo brzmiących chórów z za kulis.

To też po każdej odsłonie publiczność wybuchała hucznemi oklaskami. Biorąc miarę z tych objawów i ze znacznej liczby osób, które napróżno dobijały się o bilety na wczorajszy wieczór, nie wątpimy, iż dane zostaną Jasełka z powodzeniem po raz drugi i trzeci — na czem zyskają nietylko „Głodne dzieci“ tudzież „Przytulisko brata Alberta,“ ale i sprawozdawca, któremu trudno stanowczy sąd o rzeczy wydać po jednem przedstawieniu tak niezwykłego widowiska. Zostawiając więc na później szczegółowe spostrzeżenia i uwagi — a może i pewne nawet wątpliwości — na dziś pod ogólnem podniosłem wrażeniem wypowiadamy wdzięczność za zgotowanie nam miłego wieczoru i przyłączamy się do powszechnego życzenia i szczerej prośby o powtórzenie.

Stanisław Tomkowicz.

Ruch artystyczny i umysłowy.

„Przegląd Polski.“ W zeszycie styczniowym dwie przedewszystkiem prace zwracają naszą uwagę. Pierwszą jest rozprawka prof. St. Witkowskiego, przedstawiająca w fachowy, a przecie przystępny sposób i w formie nader poczytnej wyniki nowszych naukowych badań co do „Życia w Egipcie w epoce Ptolomeuszów według papirusów greckich“ ze strony obyczajowej i cywilizacyjnej. — Artykuł „O teatrze krakowskim,“ podpisany skromnie literami J. W., daje nam poznać nową siłę pisarską i krytyczną. Jestto pogadanka o dwóch pierwszych miesiącach istnienia nowej sceny krakowskiej pod dyrekcyą p. Pawlikowskiego, pogadanka zapewne mało metodycznie traktująca przedmiot, ale pełna świeżych a trafnych spostrzeżeń i uwag; autor, wykwintnie wykształcony literacko, zna się na warunkach gry scenicznej, a zdanie swoje bezstronne i sumienne umie wypowiedzieć w formie ponętnej, zajmującej od początku do końca, której do świetności brak tylko jeszcze rutyny. Ale pewna nieśmiałość sądu jest jednym wdziękiem więcej, obok stylu, którym to pióro, nieznarowione jeszcze manierą publicystyczną, umie jednak władać dzielnie. Witamy szczerze dobry ten nabytek na polu krytyki teatralnej. — Z reszty treści zeszytu zapisujemy początek powieści „W korcu maku,“ noszącej podpis nieznany dotąd w literaturze p. Bronisława Wysockiego. — P. Maryan Zdziechowski, któremu wdzięczni powinni być czytelnicy *Przeglądu* za zaznajamianie ich z nowszą i współczesną literaturą europejską, obrał sobie tym razem za przedmiot swego pięknego studyum poetę włoskiego: Giacomo Leopardi. — Wreszcie Dr M. E. Trepka podaje charakterystykę „Agitacyi socyalistycznej w Anglii.“ Zajmująca kronika literacka zdaje sprawę z szeregu nowych wydawnictw polskich i zagranicznych tak beletrystycznej, jak pouczającej treści.

Sprawy sądowe.

Kraków 9 stycznia.

(Proces Jana Lampy i 117 współobwinionych).

W dniu dzisiejszym rozpoczął trybunał przesłuchanie grupy 28 obwinionych o zbrodnię gwałtu publicznego z § 81 u. k. W grupie tej jest 21 kobiet, a mężczyzn siedmiu.

Pierwsza składa zeznania Anna z Ślimaków Rakoczowa, wdowa, lat 62 licząca, zwana we wsi „prokuratorką“, której akt oskarżenia przypisuje główną rolę w gwałcie, wymierzonym przeciw komisyi, zesłanej przez starostwo wielickie. Oświadcza ona odrazu, iż do winy się poczuwa i opowiada następnie przebieg wiecu, na który wójt Szymon Szczygieł zwołał gospodarzy oraz kobiety z tych chat, gdzie gospodarzy nie było. Wiec odbywał się pod gołem niebem, starszyzna gminna siedziała pod gankiem domostwa. Wójt wezwał obecnych, aby się bronili przeciw komisyi, aby nie dali jej do domów przystępu, bo ona ma lać ziemniaki karbolem, ma palić poduszki, zrywać z kobiet odzież starą i niszczyć takową.

Gdy komisya przyjechała, Jan Grzesiak wzywał ludzi do zebrania się, ludzie też biegli za nim ku komisyi. Zgromadzeni uradzili, by Rakoczowa poszła do komisyi i wyrozumiała od niej, po co przyjechała. Poszła więc Rakoczowa ku komisyi, a wtedy zapytał się jej p. komisarz: na co ten lud tak wyszedł z narzędziami, o co im chodzi? Kobiety i mężczyzni mieli kołki w ręku i „trzopki“, z cepami nikogo nie było. Wtedy Rakoczowa wyjaśniła, że ludzie boją się polewania ziemniaków karbolem, ściągania i palenia przyodziewy, rozbijania starych naczyń itd.

Uspokajał ją p. komisarz, że to wszystko nieprawda i mówił łagodnie, po co komisya przyjechała — wtem z krzykiem nadbiegła gromada kobiet i nastąpiły sceny wymyślań i hałasów, znane z aktu oskarżenia. Wtedy p. Dr Drużbacki rzekł do towarzyszy: Chodźmy, bo tu babska wojna — i komisya się oddaliła.

Agnieszka Kasprzykowa zeznaje, że poszła za innymi, bo tak było kazane. Słyszała od ludzi, żeby kobiety wystąpiły i nie dały lać karbolem ziemniaków. Kasprzykowa oświadcza, że nie byłaby ustąpiła, gdyby niewiedzieć co się stało i nie byłaby dopuściła komisyi do chaty, żeby jej żywność niszczono. Wołała ona wobec komisyi, że gdy był przednowek, gdy nam dzieci marły i my omało z głodu nie pomarliśmy, toście panowie nie przyszli nas ratować, a dziś przychodzicie niszczyć tę odrobinę żywności, jaką zebraliśmy. Nie ustąpiła przed kolbą żandarma, święcie wierząc w rozsiewane pogłoski, które nawet w ten dzień po jarmarku w Wiśniowy krążyły; nawet wymieniano miejscowości, gdzie karbolem polewano żywność. Nie słyszała wezwania do rozejścia się.

Julianna Szczygłowa dowiedziawszy się, że komisya ma niszczyć starą pościel, była w największej obawie, bo właśnie taką pościel miała. Z tego powodu chciała zamknąć chatę i uciekać, byle się komisya do domu nie dostała.

Przewodniczący: Przecież nigdzie komisya niczego nie paliła, ani nie lała kwasem, dlaczegóż baliście się? Żadnych beczek z karbolem komisya nie miała.

Szczygłowa: Teraz wiemy, ale wtedy nie wiedzieliśmy, a ludzie gadali.

Pobiegła do komisyi wezwana przez Grzesiaka i chciała prosić o zmiłowanie.

Przewodniczący: Po co z garczkiem?

Szczygłowa: Bo tak Grzesiak kazał.

Przewodniczący: Jakby on krzyknął „hura“ na komisyę, tobyście wszyscy poszli.

Szczygłowa: Toby my musiały iść.

W tym duchu tłómaczą się wszystkie kobiety.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 9 stycznia.

Silne kilkodniowe mrozy wywołały chwilowe wzmocnienie tendencyi, lecz gdy obawy, ażeby zasiewy mogły przez to ucierpieć, okazały się nieuzasadnione, natychmiast nastąpiła reakcya i już wczoraj na targach zbożowych zagranicą słabsze usposobienie zyskało przewagę. Pod wpływem tych wiadomości targ dzisiejszy na Kleparzu odbył się w usposobieniu słabem. Pszenicy sprzedano parę partyj, ale po cenach niższych. Żyto prawie żadnego nie miało odbytu. Jęczmień utrzymał się w cenie. Poszukiwane były tylko wyka i koniczyna z powodu braku dowozów. Rzepak niezmiennie.

Płacono pszenicę białą 7·60 do 8·20 złr.; czerwoną 7·50 do 8·— złr.; żółtą 7·40 do 8·— złr.; żyto 6·30 do 6·60 złr.; jęczmień browarny 6·50 do 7·25 złr.; na kaszę 5·30 do 5·65 złr.; owies 6·30 do 6·80 złr.; rzepak 12·50 do 13·40 złr.; wyka 7·— do 7·50; koniczyna czerwona 70—80; biała 65—75. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 9 stycznia. Korespondent watykański *Polit. Corresp.* podaje w liście z Rzymu d. 6 b. m. o misyi biskupa tyraspolskiego następujące szczegóły:

Katolicki biskup tyraspolski, msgr. Zerr, przyjęty był przed kilku dniami przez Papieża na posłuchaniu i przy tej sposobności, stosownie do otrzymanych instrukcyj ze strony rosyjskiego rządu, starał się usprawiedliwić postępowanie rosyjskich władz wobec katolików w Polsce i Rosyi, przedstawiając ich skargi o prześladowaniach i uciskach jako przesadzone lub zmyślone przez polską i austryacką prasę. Głównie zaś na tej audyencyi msgr. Zerr wskazywał Ojcu św., jak złe wrażenie musiałoby wywołać, gdyby Papież ogłosił Encyklikę, w której ze względu na podnoszone przez katolików w Polsce zażalenia, stanąłby publicznie w obronie tych katolików. Wskutek tej interwencyi, popartej przez równobrzmiące rady kardynała Rampolli, odstąpił Leon XIII od zamiaru ogłoszenia w tej chwili już zupełnie wygotowanej Encykliki „O katolikach w Polsce,“ o której treści otrzymał rząd rosyjski wiadomość drogą pośrednią.

Nie da się jednak zaprzeczyć, że Papież bardzo boleśnie dotknięty jest położeniem katolików w Polsce, które z każdym dniem staje się nieznośniejszem. I tak czynił on biskupowi tyraspolskiemu żywe przedstawienia z powodu rzezi, dokonanej świeżo przez bandę kozaków podczas gwałtownego zamknięcia kościoła katolickiego w Krożach i polecił mu, aby te zażalenia podał do wiadomości rządu rosyjskiego.

Kardynał Rampolla używa całego swego wpływu, aby zapobiedz zerwaniu stosunków między Watykanem a rządem petersburskim i doznaje w tej mierze najenergiczniejszego poparcia ze strony francuskiej ambasady przy Stolicy św. Dla podjęcia tego wspólnego celu informuje sekretarz stanu wspomnianą ambasadę o wszelkich rokowaniach, jakie się odbywają między Watykanem a rosyjskim rządem i zakomunikował jej nawet kopię listu, jaką wystosował Papież niedawno do cara. Wpływom tym przeciwstawia z drugiej strony swoje usiłowania prefekt Propagandy kardynał Ledóchowski, który w sposób stanowczy wobec Ojca św. występuje za opieką katolików w Polsce przeciw rosyjskiej nietolerancyi.

W tutejszych kołach kościelnych przeważa przekonanie, iż gdyby nie nastąpiło było pośrednictwo rządu francuskiego zarówno u Papieża, jak i u cara, byłoby już przyszło dawno do zerwania między Watykanem a rządem rosyjskim. Nie można też wcale na pewno twierdzić, że to zerwanie jeszcze nie nastąpi, chyba że Rosya złoży skuteczne dowody, stwierdzające zwrot w jej pełnem nietolerancyi stanowisku wobec katolików w Polsce.

Wiedeń 9 stycznia. *Presse* wywodzi, iż sprawozdanie Zaleskiego przed wyborcami zostało z wielu stron mylnie pojęte. Z tego, co mówił jako były minister o przeszłości, wyciągano wnioski co do jego zachowania się na przyszłość. Z oświadczeń jednak Zaleskiego co do przyszłości wynika, iż przyjął on lojalnie koalicyę i uważa ją za odpowiadającą interesom państwa i kraju.

Poznań 9 stycznia. Kościelski poddał się w Berlinie operacyi karbunkułu, która się powiodła. Pacyent jest jeszcze bardzo osłabiony.

Amsterdam 9 stycznia. Agitacye socyalistyczne przybierają tutaj groźny charakter. Wczoraj zgromadziło się przed pałacem królewskim w Hadze blisko 5,000 robotników z okrzykiem: Precz z królową! Niech żyje rzeczpospolita! Żandarmi rozpędzili tłum. Pałac królewski jest obecnie otoczony przez wojsko.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9 stycznia. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz udzielił swojego *exequatur* rosyjskiemu konsulowi we Lwowie, radcy dworu Konstantynowi Puszczkinowi.

Cesarz nadał lustratorowi lasowemu Karolowi Schrutekowi we Lwowie tytuł i charakter radcy lasowego, a prywatnemu docentowi przy Uniwersytecie Jagiellońskim Drowi Józefowi Brzezińskiemu, tytuł nadzwyczajnego profesora.

Wiedeń 9 stycznia. Według dotychczasowych dyspozycyi udać się ma Cesarz d. 16 bm. na dłuższy pobyt do Budapesztu.

Praga 9 stycznia Na wczorajszem posiedzeniu sejmu został odczytany protest Vaszatego przeciw zapatrywaniu marszałka krajowego, co do niedopuszczalności dokładnych motywowań pisemnych wniosków.

Hr. Palffy zapowiedział protest w obronie przeciwnej opinii.

Parenzo 9 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu krajowego nie wzięli udziału członkowie mniejszości. Bartoli wniósł interpelacyę, dotyczącą znacznego nagromadzenia żandarmeryi z powodu otwarcia sesyi sejmowej.

Berlin 9 stycznia. Wczoraj odbyła się rozprawa przeciwko redaktorowi Hardenowi, oskarżonemu o obrazę kanclerza Caprivi'ego przez artykuł, zamieszczony w czasopiśmie *Zukunft*. Wyrok zapadnie 15 b. m.

Paryż 9 stycznia. Wczoraj zamknięto śledztwo, wdrożone przeciw anarchiście Lauthier, który wykonał zamach na serbskiego posła Giorgjevicsa. Akty oddano Izbie karnej.

Rzym 9 stycznia. *Corriere di Napoli* donosi, iż skonfiskowano list, którego autor wzywa dep. de Felice do zorganizowania rozruchów w Sycylii, a zarazem uwiadamia go, że sam ze swojej strony zajmie się wznieceniem powstania w Romanii.

Wbrew tym pogłoskom, ajencya Stefaniego stwierdza, że w Romanii panuje zupełny spokój.

Rzym 9 stycznia. Dzienniki donoszą, że na podstawie skonfiskowanej korespondencyi dep. de Felice, odkryto spis istniejących w Sycylii składów broni i plany organizacyi. Nadto ma być udowodniony udział Cipriani'ego, oraz innych zagranicznych socyalistów i anarchistów, którzy rozruchy usiłowali rozszerzyć także na inne części kraju.

Rzym 9 stycznia. Policya wykonała wczoraj wiele rewizyj domowych. W szynku przy ulicy Turynu skonfiskowano 10.000 rewolucyjnych manifestów, dalej spis broni, której jednakowoż nie znaleziono, oraz spis tych wszystkich bomb, które już eksplodowały, jakoteż tych, które miały być jeszcze rzucone w Rzymie, przyczem podane było miejsce, gdzie miały być podłożone.

W Reggio jakoteż w kilku innych miastach górnych Włoch odbyły się w ostatnich dniach mniejszej wagi socyalistyczne manifestacye.

Rzym 9 stycznia. Ajencya Stefani'ego donosi z Palermo, że w prowincyach Caltanisetta, Trapani i Syrakuzy przeszedł onegdajszy dzień spokojnie. W Trapani zmniejszyło się wzburzenie wśród ludności. Kilku syndyków powróciło na swoje stanowiska. W Tentini i Raguza oraz w prowincyi syrakuzańskiej trwa jeszcze po części agitacya.

Syrakuza 9 stycznia. Książę Genuy przybył tu wczoraj na uroczystość otwarcia roku sądowego w tutejszym sądzie cywilnym. Przyjęcie było wspaniałe.

Palermo 9 stycznia. Dekret jenerała Morra zarządza utworzenie trzech trybunałów sądu wojennego, a mianowicie w Palermo, w Messynie i Caltanisetta.

Bruksela 9 stycznia. Zmarł tu profesor zoologii przy tutejszym uniwersytecie, Vanbenedin.

Belgrad 9 stycznia. Poseł serbski w Petersburgu Pasicz przybędzie tu d. 25 bm; ponieważ jednak zabawi tylko krótki czas, przeto nie obejmie prezydyum skupczyny.

Waszyngton 9 stycznia. Onegdaj przedłożony został Izbie reprezentantów nowy projekt taryfy cłowej.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla weteranów polskich z r. 1831 nadesłał W. Younga 12 złr.

Na głodne dzieci nadesłali: prof. Izydor Jabłoński 4 złr., p. Olimpia Jankowska 10 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Głosy prasy Królestwa Polskiego o przedstawieniach Cav. Feldlera znajdują się na odwrotnej stronicy. (129 1-2)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 9 stycznia, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 25	Anglobank	154 7
srebrna	98	Union	261 [illegible]
4% złota	119 20	Bankverein	127 -
4% koronowa	97 —	Akcye Länderbank.	257 25
Akcye ban. austr.-w.	1040	" kol. Kar. Lud.	216 50
" kredytowe	356 —	" " lwowsko-czerniow.	263 —
Londyn	124 10	" " południ.	111 87
Napoleony	9 86	Elbethal	244 50
Dukaty	5 85	Nordbahn	2933
Marki	60 87½	Staatsbahn	310 75
4% Renta węg. kor.	95 —	Alpin	50 70
4% " " złota	116 80	Akcye tytoniowe	198 55
Losy prem węg.	148 —	Ruble	132 62
Losy tureckie	56 40		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 9 stycznia.

Banknoty austr.	164 30	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	164 15	Akc. kol. Kar. Lud	— —
Banknoty ros.	218 15	" austr. kred.	221 50
5% Listy zast. pols.	64 80	Ultimo Ruble	218 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 9 stycznia.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	132 50	133 50
Marki niemieckie za 100	60 70	61 50
20-frankówka	9 85	9 95
Dukaty cesarskie	5 88	5 98
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 75
5% " " "	100 60	101 40
5% " " " z 10% prem.	109 70	110 40
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	98 75
4% " " " " 41 let.	98 —	98 75
4% " " " " 56 let.	98 25	99 —
4½% " " " "	99 75	100 25
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	100 90
6% Listy zakł. kred. ziemsk. w likwid.	100 50	102 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 —	99 —
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	97 —	97 75
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 75	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	96 10	97 —
4½% pożyczki kraj. galic.	99 80	100 50
6% " " "	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 25	96 75
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	380 —	— —
kolei Karola Ludwika	215 —	217
" lwowsko-czerniowieckiej	261 —	263 —
Losy		
miasta Krakowa	24 —	26 —
" Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 75	19 50
" " węgierskie	12 —	13 —
" " włoskie	13 —	14 —
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 90	10 —

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 8 stycznia.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	360 —	370 —
5% listy banku hipotecznego	100 80	101 50
5% " " hipot. z 10% pr.	109 70	110 40
4½% " " "	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 60	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 30	98 —
4½% " " " " "	98 20	98 90
4% " " " " " 56 l.	98 20	98 90
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
" " propinacyjne	97 60	98 30
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 50	102 20

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 8 stycznia.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	— —
4½% " " " "	— —	98 75
4% " likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 —
5% " zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 —
5% " " " " V	— —	101 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 8 stycznia.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Renty		
$4^{2}/_{10}$% papierowa	98 55	98 75
$4^{2}/_{10}$% srebrna	98 —	98 20
4% złota austryacka	118 90	119 10
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	117 10	117 30
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% " węgierskie	94 60	95 60
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 80
4% " " "	95 50	96 —
4% propinacyjne galicyjskie	97 50	98 60
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 50	115 50
4% " " " " 1889	114 50	115 —
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	109 75	109 85
5% " " " "	101 —	101 50
4½% " " " "	100 15	100 50
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 25	98 75
4½% " " " " "	98 50	99 —
4% " " " " " 56 l.	98 25	98 75
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	99 90	100 70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 50	129 50
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 60	100 60
4% " Koszyce-Bogumin	96 25	97 25
4% " Lwów-Czern. opodat.	88 40	89 40
4% " " nieopod.	95 50	96 50
3% " południowej	148 45	149 45
4% " węgiersko-galicyjskiej	95 50	96 50
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	154 25	155 25
wiedeńsk. banku związk. 100 "	126 90	127 90
austr. zakł. kred. ziem. 80 "	452 —	454 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 "	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 "	428 25	429 25
galic. banku hipoteczn. 200 "	352 —	362 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 "	255 70	256 70
austro-węgiersk. banku 600 "	1007 —	1013
Unionbanku 200 "	261 —	262 —
kolei Albrechta 200 "	95 50	96 —
" Alfölda 200 "	— —	— —
" północ. Ferdynad. 1050 "	2920	2935
" Koszyce Bogumin 200 "	187 —	189 —
" Lwow.-Czerniow. 200 "	263 —	263 50
" państwowej 200 "	310 25	311 —
" południowej 200 "	112 50	113 50
" węgier.-galicyjskiej 200 "	203 50	204 50
" węg. półn.-wschod. 200 "	201 50	202 50
górnicze Alpine Montan 100 złr.	50 20	51 —
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	159 —	159 50
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	145 25	146 25
" " 1860 " 500 "	146 —	147 —
" " 1860 " 100 "	161 —	162 —
" " 1864 " 100 "	195 25	196 25
węg. prem. z r. 1870 " 100 "	148 —	148 50
" regul. Cisy	141 75	142 75
austr. regul. Dunaju	128 —	129 —
miasta Wiednia z r. 1874	173 —	174 —
serbskie 100 frankowe	41 —	41 50
tureckie	54 70	55 20
węg. budowy tumu (Bazylika)	10 —	10 25
kredytowe z r. 1858.	193 50	194 50
miasta Krakowa	24 25	25 25
czerwonego krzyża austryackie	18 75	19 25
" " węgierskie	12 25	12 75
Rudolfa	23 50	24 50
miasta Stanisławowa	— —	49 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 87	5 89
20-frankówki	9 86	9 88
Funty szterlingi angielskie	12 38	12 43
Marki niemieckie	60 87	60 95
Ruble papierowe	133 —	134 —

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*